

# Sonczyk, Wiesław

---

"Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973-1989", Szczepan Rudka, Warszawa-Wrocław 2001 : [recenzja]

---

Rocznik Historii Prasy Polskiej 6/1(11), 249-256

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wiesław  
SONCZYK

Szczepan Rudka  
**Poza cenzurą. Wrocławska prasa  
bezdebitowa 1973–1989**

Wydawnictwo Naukowe PWN,  
Warszawa–Wrocław 2001, 464 s. (+ 48)

Szczepan Rudka  
**Beyond censorship. The Wrocław underground press  
in the years 1973–1989**

Nie tylko wśród medioznawców, ale także wśród politologów panuje powszechnie akceptowane przekonanie, że wydawnictwa podziemne, czyli ukazujące się bez zgody Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, stanowiły w okresie PRL jeden z najbardziej wymownych składników rzeczywistości ustrojowo-politycznej, a zarazem symbol społecznego sprzeciwu wobec reguł i mechanizmów charakterystycznych dla państwa ideologicznego. Bodaj najważniejszą i najbardziej rozwiniętą formą działalności wydawniczej — obok książek czy ulotek — była prasa. W porównaniu z innymi publikacjami jest ona najlepiej zbadana i na jej temat wiadomo najwięcej.

Na tle już dość bogatej literatury przedmiotu, dotyczącej wydawnictw podziemnych ukazujących się w PRL, książka S. Rudki zasługuje na szczególną uwagę. Wyróżnia się bowiem pozytywnie i to z kilku względów. Po pierwsze — Autor dał się poznać wcześniej jako wnikliwy i rzetelny badacz wrocławskiej prasy bezdebitowej, wydając najpierw (w roku 1992) jej bibliograficzny rejestr, a następnie (w roku 1995) analizę ilościową. Omawiana książka stanowi przedrukowaną wersję rozprawy doktorskiej, napisanej pod kierunkiem prof. Wojciecha Wrześnińskiego i widać w niej wielką dojrzałość warsztatu badawczego historyka. Po drugie — zwraca uwagę bardzo szeroki zakres poszukiwań, prowadzonych przez Autora, który nie poprzestał na kwerendzie zbiorów wrocławskich bibliotek, zwłaszcza Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mającej najbogatsze zbiory prasy podziemnej. Starał się bowiem skutecznie przeciwstawić wielu trudnościom, które często zniechęcają, a już na pewno ograniczają innych badaczy. Natrafił przecież na podobne problemy jak inni, m.in. niekompletność zasobów bibliotecznych.

Kwerendy biblioteczne — przyznaje we wstępie S. Rudka — okazały się jednak niewystarczające; wielu czasopism lub ich kompletów nadal brak. Konieczne stało się więc poszukiwanie brakujących tytułów i egzemplarzy. Działania te pochłonęły wiele czasu i wymagały dużej cierpliwości oraz nawiązywania kontaktów z wieloma ludźmi. Pozwoliły jednak, po przejrzeniu ponad stu — bardzo rozproszonych — prywatnych kolekcji, zapoznać się z treścią znacznej liczby egzemplarzy i tytułów pism, których brak w bibliotekach. Często jednak autor „spóźniał” się i w miejscach, w których przez lata przechowywano wydawnictwa bezdebitowe oraz dokumenty związane z działalnością opozycji, nie zastawał już niczego. Zazwyczaj działo się tak dlatego, że użytkownicy danego pomieszczenia potrzebowali wolnej przestrzeni i „zbędne” już materiały ładowały w koszu. Bywało, że spóźnienia wynosiły zaledwie kilka tygodni. Dlatego nie zawsze zachował się pełny komplet wydań poszczególnych pism i wiele z nich znanych jest tylko z jednego lub kilku numerów. Stąd opracowanie tych tytułów nie zawsze jest wyczerpujące.

Warto podkreślić tę wytrwałość, ponieważ zasoby prasy bezdebitowej znajdujące się w prywatnych rękach będą topnieć niemal z każdym dniem. Kolejne pokolenie zdaje się bowiem nie doceniać historycznej wartości „bibuły”, którą kiedyś z wielkim poświęceniem przygotowywali ich ojcowie. Ta okoliczność nie tylko nie zwalnia badaczy z obowiązku dalszych poszukiwań, ale przeciwnie — powinna ich jeszcze bardziej mobilizować do intensywnej penetracji nie tylko w prywatnych szufladach, ale także w innych miejscach, choćby w archiwach wojewódzkich delegatur GUKPiW czy MSWiA (chodzi o akta z działalności MO i SB). Równie ważnych informacji co dokumenty i materiały pisane mogą dostarczyć rozmowy — choćby anonimowe — z pracownikami urzędu cenzury czy funkcjonariuszami tajnych służb, zajmujących się w przeszłości zwalczaniem podziemnej działalności wydawniczej.

Użyte w podtytule określenie „wrocławska prasa bezdebitowa” zostało przez Autora zdefiniowane jako „wszystkie periodyki ukazujące się bez zgody urzędu cenzury we Wrocławiu. Pominięto tylko te, które takiej kontroli co prawda nie podlegały, ale były wydawane przez organy władzy oraz instytucje identyfikujące się z ówczesnym reżimem politycznym i go współtworzące, np. Wojsko Polskie, Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, Stronnictwo Demokratyczne czy Polski Związek Działkowców”. Nie mam zamiaru odnosić się do tej opinii ani oceniać publikacji sygnowanych przez instytucje i organizacje wskazane przez Autora, ale wiem na pewno, że prasa SZSP podlegała cenzurze prewencyjnej; z autopsji mogę posłużyć się przykładem dwumiesięcznika „Problemy Studenckiego Ruchu Naukowego”, który przez kilka lat współredagowałem, i mogę powiedzieć, że zdjęcia oraz maszynopisy tekstów w nim publikowanych sam parę razy zanośiłem do siedziby warszawskiej cenzury, mieszczącej się w budynku przy ul. Mysiej 5.

Nie ma natomiast wątpliwości, że pojęcie „prasa bezdebitowa” pierwotnie obejmowało przede wszystkim te tytuły prasy zagranicznej, zwłaszcza polskoję-

yczne wydawnictwa emigracyjne, które nie mogły być ani legalnie sprowadzane, ani rozpowszechniane w sprzedaży kioskowej czy w prenumeracie (od słowa „debit” — oznaczającego oficjalne zezwolenie na sprowadzanie i rozpowszechnianie w danym kraju wydawnictw zagranicznych). Ponieważ wydawanie takich zezwoleń znajdowało się w kompetencji urzędu cenzury, znaczenie terminu „prasa bezdebitowa” rozszerzono w latach siedemdziesiątych na publikacje wydawane w kraju, określane również jako „wydawane poza zasięgiem cenzury”, „bibuła”, a w odniesieniu do czasopism — jako „prasa drugiego obiegu” lub „konspiracyjna”, „niezależna”, „opozycyjna”, „podziemna”, „tajna”. Termin „prasa bezdebitowa” jest więc o tyle trafny, że oznacza przede wszystkim pisma wydawane przez ośrodki ówczesnej opozycji politycznej, a już na pewno — pisma o treściach opozycyjnych wobec założeń oficjalnej polityki informacyjnej partii i władz państwowych.

Wypada też odnieść się do przyjętego przez Autora okresu analizy. Wyznaczają go lata 1973–1989. O ile wybór roku 1989 jest czymś naturalnym i oczywistym, dyktowanym choćby faktycznym końcem działalności cenzury instytucjonalnej (choć formalnie, w sensie prawnym, przestała ona istnieć dopiero w połowie roku 1990), o tyle wybór roku 1973 jest subiektywnym, ale jednocześnie świadomym zabiegiem, trafnie i zupełnie racjonalnie uzasadnionym. Autor podaje bowiem, że:

... pierwszym znanym dziś wrocławskim pismem bezdebitowym jest „The Donkey Times”, wydawane przez wrocławskich speleologów od 1962 r. Autorowi znane są tylko trzy numery tego jednostronicowego, ilustrowanego satyrycznego pisemka. Prawdopodobnie ukazało się ich dwadzieścia. Gazetka przestała najpewniej wychodzić w 1979 r. Pismem bezdebitowym mógł być także „Jamniczok”, który ukazywał się we Wrocławiu w latach 1968–1970 i był również redagowany przez speleologów. Niestety, nie udało się dotrzeć do żadnego egzemplarza tego pisma. Podobnie jest z komunikatami strajkowymi, jakie wydawali wrocławscy studenci podczas strajków w marcu 1968 r.

W tej sytuacji Autor zdecydował, by historię wrocławskiej prasy podziemnej rozpocząć od pisma artystycznego pt. „Organ Studia Kompozycji Emocjonalnej”, które zaczęło się ukazywać od stycznia 1973. Sam ma jednak wątpliwości i zastrzega:

... tę datę postanowiłem — choć jest to kwestia dyskusyjna — uznać za początek funkcjonowania we Wrocławiu prasy bezdebitowej jako zjawiska stałego. Od tego bowiem momentu zaczęła rosnąć — choć przez pierwsze lata bardzo powoli — liczba czasopism bezdebitowych, wzrastała też częstotliwość ich ukazywania się. Jest jednak bardzo prawdopodobne, że zostaną odnalezione nowe tytuły, które ukazywały się przed 1973 r., a wówczas inną datę trzeba będzie przyjąć jako cenzurę początkową.

W moim przekonaniu taka deklaracja dobrze świadczy o skromności i odpowiedzialności badacza.

Można powiedzieć, że książka S. Rudki składa się z dwóch części, aczkolwiek formalnie takiego podziału w niej nie ma. Pierwszą część stanowi rozdział I (pt. *Warunki prawne istnienia prasy w Polsce w latach 1944–1989*), który — ale tylko pozornie — może się wydawać zbędny. Po pierwsze dlatego, że obejmuje kwestie dotyczące wydawania prasy w ogóle, a nie tylko — co wynika z tytułu książki — prasy wrocławskiej. Po drugie — ponieważ dotyczy przepisów i zasad praktycznych, regulujących wydawanie prasy i działalność prewencyjnej cenzury państwowo-partyjnej, a prasa bezdebitowa wydawana była przecież poza zasięgiem tej instytucji. W istocie jednak dobrze się stało, że S. Rudka uwzględnił tę problematykę w osobnym rozdziale, poprzedzającym zasadnicze rozważania o prasie podziemnej. Czytelnik otrzymał bowiem zwięzły zarys historii działalności instytucji cenzury, ze szczególnym uwzględnieniem jej podstaw prawnych i zakresu kompetencji. Jakże złowrogo brzmi dzisiaj stwierdzenie, że od decyzji Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk — utworzonego dekretem Krajowej Rady Narodowej z 5 lipca 1946 roku i podlegającego bezpośrednio prezesowi Rady Ministrów — nie można się było odwoływać ani zaskarżyć jej do sądu, bo takiej możliwości po prostu nie przewidziano. Tymczasem — co podkreśla S. Rudka — „... ten akt prawny stał na straży komunistycznego monopolu informacyjnego przez ponad trzydzieści lat, do 1 października 1981 roku, i w tym okresie nie ulegał większym zmianom merytorycznym”. Co więcej, pierwszym aktem prawnym w randze ustawy, dotyczącym bezpośrednio instytucji cenzury, była dopiero ustawa o kontroli publikacji i widowisk, przyjęta przez Sejm 31 lipca 1981 roku, która wprowadzała — dopuszczone w rezultacie społecznego nacisku — znowelizowane, nieco łagodniejsze przepisy dotyczące m.in. zakresu ingerencji cenzury, a ponadto umożliwiała zaznaczanie ingerencji GUKPiW oraz zaskarżanie zakazu publikowania jakiegokolwiek materiału do Naczelnego Sądu Administracyjnego (jak wiadomo, z możliwości zaznaczania ingerencji korzystała m.in. redakcja „Tygodnika Powszechnego”). Zasadniczą, systemową zmianę wprowadzono dopiero ustawą z 11 kwietnia 1990 roku, która m.in. likwidowała instytucję cenzury prewencyjnej, wprowadzała system rejestracyjny (powierzając rejestrację pism sądom wojewódzkim) oraz wprowadzała zupełnie inne niż obowiązujące wcześniej rozumienie społecznej roli prasy, która odąd „zgodnie z konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej korzysta z wolności wypowiedzi i rzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej”. W sumie można powiedzieć, że w rozdziale I zostało więc przedstawione — wprawdzie w skondensowanej formie, ale jednak — prawne tło i kontekst społeczno-ustrojowy działalności opozycyjnej prasy podziemnej.

Drugą, najważniejszą część książki S. Rudki stanowią kolejne cztery rozdziały, tworzące wewnątrznie spójną, logiczną całość. W obszernym rozdziale

II (pt. *Wydawanie i rozpowszechnianie wrocławskiej prasy bezdebitowej*) autor wyodrębnił cztery zagadnienia, bodaj najbardziej charakterystyczne dla samego procesu wydawania prasy bezdebitowej, omawiając je w osobnych podrozdziałach (kolejno: redagowanie, powielanie, kolportaż, finanse). To bardzo dobry zabieg formalny, porządkujący charakterystykę i ocenę okoliczności redagowania i dystrybucji prasy podziemnej w warunkach dużego miasta. Rozważania te — bogato udokumentowane wieloma przykładami — ilustrują pomysłowość twórców „bibuły”, różnorodność sposobów produkcji i chwytów organizacyjnych, jakie były stosowane na poszczególnych etapach wydawania bezdebitów, poczynając od zbierania informacji, poprzez ich opracowywanie, drukowanie, kolportaż i finansowanie.

Trzeba podkreślić, że w poszczególnych podrozdziałach opisanych jest wiele interesujących i mało znanych faktów, ale również spostrzeżeń, opinii i poglądów. Dla przykładu warto podać ważne uwagi Autora, które dotyczą relacji między środowiskiem dziennikarzy zawodowych a ludźmi redagującymi prasę podziemną:

... redaktorem pisma bezdebitowego — pisze S. Rudka — zostawało się na ogół z przypadku. O powstaniu i istnieniu takiego czasopisma decydowały najczęściej względy propagandowe i organizacyjne, znacznie rzadziej dziennikarskie ambicje jego twórców. Wśród redaktorów wydawnictw bezdebitowych rzadko kto miał praktykę pozwalającą profesjonalnie zajmować się dziennikarstwem. W większości byli to działacze opozycji, chcący z pomocą słowa drukowanego docierać do społeczeństwa z informacjami pomijanymi lub fałszowanymi przez oficjalne środki masowego przekazu [...] Przed wprowadzeniem stanu wojennego zawodowi dziennikarze rzadko interesowali się publikowaniem na łamach prasy bezdebitowej, której cele, prezentowane na jej łamach poglądy, a nawet styl były im zazwyczaj obce. Ewentualna współpraca, ze względu na groźbę szykan lub represji, wymagała najczęściej anonimowości lub posługiwania się pseudonimem. To zaś oznaczało rezygnację na dłuższy czas z części zawodowego dorobku. Opozycja nie była też w stanie zapewnić dobrych warunków finansowych i innych przywilejów oferowanych przez prasę reżimową [...] Po wprowadzeniu stanu wojennego dziennikarzy pracujących w oficjalnych mediach na ogół bojkotowano i jakiegokolwiek propozycje współpracy z ich strony opozycja z zasady odrzucała. Nie dotyczyło to dziennikarzy, którzy zostali negatywnie zweryfikowani przez władze i z tego powodu byli usuwani z pracy [...] Często w takich przypadkach zwracano się do osób, które internowano w stanie wojennym. Fakt represji, szczególnie w zakładach pracy, uwiarygodniał daną osobę i był uważany za swego rodzaju glejt zaufania. Nie oznaczał jednak ze strony byłego internowanego automatycznej zgody na działalność w podziemiu. To zaś ograniczało krąg potencjalnych współpracowników. Często do pracy redakcyjnej wciągano krewnych, korzystano również z pomocy znajomych zawodowych maszynistek.

Warto natomiast przypomnieć, że o ile w prasie bezdebitowej pracowało stosunkowo niewielu dziennikarzy profesjonalnych, o tyle wiele osób debiutujących w prasie bezdebitowej z czasem przeszło do zawodowego dziennikarstwa

(szczególnym przykładem może być redakcja podziemnego „Tygodnika Mazowsze”, której zespół niemal w całości przeszedł w 1989 roku do „Gazety Wyborczej”).

Bardzo ciekawe informacje i opinie przedstawione są w podrozdziale poświęconym czysto technicznemu i organizacyjnemu aspektowi powielania prasy podziemnej w konspiracyjnych drukarniach. Na podstawie zebranych relacji jej wydawców i twórców Autor stwierdza m.in., że:

... wiele kłopotów wydawcom bezdebitowym sprawiała konserwacja i naprawa maszyn. W powielaczach psuły się metalowe taśmy, których zdobycie nie było łatwe. Zatykały się również dysze, którymi rozprowadzana jest farba. Niewielu drukarzy związanych z opozycją potrafiło reperować te dość skomplikowane urządzenia. Dodatkowych trudności nastroczało zdobywanie części zamiennych, dlatego pomocy szukano u osób, zajmujących się drukarstwem zawodowo. Wiązało się to z dużym ryzykiem, nie zawsze bowiem mechanik był członkiem lub sympatykiem opozycji. Z tego powodu osobę taką zapraszano do neutralnego pomieszczenia, w którym wcześniej umieszczano uszkodzoną maszynę. Do tego rodzaju operacji doskonale nadawały się lokale w państwowych instytucjach, do których dostęp mogło mieć wiele osób. Po dokonaniu niezbędnych napraw „przestępcze” urządzenie natychmiast wywożono.

Podobnych przykładów ilustrujących realia podziemnego dziennikarstwa jest w książce S. Rudki mnóstwo.

W rozdziale III (pt. *Zwalczanie prasy bezdebitowej we Wrocławiu*) Autor skoncentrował się na opisanu wykorzystywanych metod nękania — na przykład poprzez liczne i częste rewizje, konfiskaty, parogodzinne zatrzymywanie w celu złożenia wyjaśnień itd. — stosowanych przez Milicję Obywatelską i Służbę Bezpieczeństwa w stosunku do twórców prasy podziemnej oraz likwidowania pism, które zdołano wydrukować, a także ograniczania ich zasięgu społecznego. Korzysta przy tym — co należy podkreślić — głównie z informacji uzyskanych w toku rozmów z byłymi funkcjonariuszami obu służb. Zastrzega jednak — o czym wiadomo na pewno — że zwalczaniem bezdebitów zajmowali się także funkcjonariusze wywiadu i kontrwywiadu wojskowego, chociaż nie sposób określić ani form, ani zakresu ich aktywności. Czynili to również dyplomaci i oficerowie zagranicznych służb wywiadowczych, m.in. NRD-owskiej Stasi i wywiadu wojskowego ZSRR. Wiedza na ten temat jest jednak fragmentaryczna i powierzchowna.

Opisując ważniejsze działania operacyjne i sposoby, z których korzystała SB w likwidowaniu wydawnictw podziemnych Autor stawia m.in. tezę, że:

... zwalczający konspiracyjną działalność wydawniczą funkcjonariusze SB dążyli przede wszystkim do zatrzymania podziemnych wydawców podczas drukowania, czyli na gorącym uczynku. Umożliwiało to udowodnienie przed sądem zakazanej działalności, zdarzało się to jednak bardzo rzadko. Częściej odkrywa-

no miejsca, w których przechowywano sprzęt i materiały poligraficzne [...] Niekiedy SB, wiedząc, gdzie znajduje się konspiracyjna drukarnia lub, znacznie częściej, punkt kolportażowy, nie likwidowała ich. Wiedzę tę starano się wykorzystywać do uzyskiwania informacji o zamierzeniach opozycji, zwłaszcza o manifestacjach ulicznych.

W osobnym podrozdziale S. Rudka opisał tzw. fałszywki, czyli druki preparowane przez SB „w celu ośmieszania opozycji politycznej i jej działaczy oraz dezinformowania i oczerniania”. Z punktu widzenia władzy równie istotnym celem fałszywek było dążenie do skłócenia środowisk opozycyjnych, pogłębianie istniejących między nimi różnic i podziałów. Jednym z ciekawszych wniosków Autora jest stwierdzenie, że:

... w przypadku tworzenia fałszywek pism bezdebitowych zazwyczaj podszywano się pod istniejący tytuł. Rzadziej „tworzono” nowe pismo. Przy preparowaniu fałszywki istniejącego czasopisma stosowano następujące metody: — podszywano się pod tytuł ze spreparowanym w całości tekstem, datą i numerem edycji, która się nigdy nie ukazała; — zmieniano cały tekst, wykorzystując tytuł, datę i numer fałszowanego wydania; — wymieniano jeden lub kilka artykułów bądź wiadomości z edycji oryginalnej; — zniekształcano treść jednej lub kilku wiadomości albo artykułów, podmieniając parę lub kilkanaście słów, ewentualnie zdań wydania oryginalnego.

Ze zrozumiałych względów S. Rudka dokonuje jedynie analizy jakościowej procederu tworzenia fałszywek, nie może natomiast przeprowadzić analizy ilościowej (by na przykład móc podać liczbę fałszywek w zależności od wykorzystanej metody ich preparowania).

Najważniejszy i najobszerniejszy jest rozdział IV (pt. *Wrocławska prasa bezdebitowa 1973–1989*). Ma on układ chronologiczny, odpowiadający pięciu etapom rozwoju wrocławskich bezdebitów: 1) od stycznia 1973 do grudnia 1977, 2) od stycznia 1978 do 31 sierpnia 1980, 3) od 1 września 1980 do 12 grudnia 1981, 4) od 13 grudnia 1981 do 5 kwietnia 1989, 5) od 6 kwietnia 1989 do 31 grudnia 1989 roku. Natomiast w obrębie każdego z wymienionych okresów zostały przedstawione pisma poszczególnych środowisk społeczno-zawodowych i organizacji opozycyjnych. Jest to wprawdzie zabieg systematyzująco-porządkujący, ale niezwykle trafny, ponieważ dzięki temu nawet pobieżna lektura spisu treści pozwala zorientować się nie tylko, w jakim tempie rozwijała się wrocławska prasa podziemna, ale także jakie środowiska stopniowo zaczynały ją wydawać. Dla przykładu: jeśli do roku 1980 prasa bezdebitowa była dziełem studentów, grup artystyczno-literackich i politycznych, co wydatnie ograniczało jej społeczny zasięg, to po roku 1981 zaczęły wychodzić pisma zakładowe, międzyzakładowe, więzienne, szkolne (w szkołach średnich i podstawowych), pisma związków wyznaniowych, rolnicze, harcerskie itd. Liczba tytułów prasy podziemnej gwałtownie wzrosła w okresie poprzedzającym wybory parlamentarne



4 czerwca 1989, chociaż wiele z nich dość szybko zakończyło działalność. Jak zauważa S. Rudka:

... większość z nich powstała na fali entuzjazmu, jaki wśród dużej części opozycji wywołał rozwój sytuacji politycznej po zakończeniu „okrągłego stołu”, a zwłaszcza wynik wyborów parlamentarnych z 4 czerwca 1989 r. Jednakże redakcje wielu z nich postanowiły zrezygnować z wydawania własnych pisemek, gdy zwiększyła się liczba i nakład pism regionalnych i ogólnokrajowych sygnowanych przez opozycję. Jej członkowie uważali, że monopol informacyjny władz został w tym czasie złamany i w związku z tym skończyła się ich rola jako wydawców bezdebitowych.

Uzupełnieniem analizy jakościowej, której wyniki zostały przedstawione w omawianych wyżej częściach, jest rozdział V (pt. *Wrocławskie czasopisma bezdebitowe w ujęciu statystycznym*), zawierający klasyfikację ilościową grupy wrocławskich bezdebitów (w sumie 502 pisma). Wprawdzie jest on najkrótszy, ale niezwykle interesujący, ponieważ to analiza ilościowa pozwala bodaj najlepiej przedstawić na przykład dynamikę ukazywania się prasy podziemnej w poszczególnych latach, czas i częstotliwość wydawania poszczególnych pism oraz ich objętość. Z przedstawionych danych wynika, że najwięcej pism (386) ukazywało się w okresie od 13 grudnia 1981 roku do 5 kwietnia 1989 roku, przy czym tylko w roku 1989 było ich aż 155; najbardziej popularne to miesięcznik (105), dwutygodnik (37) i tygodnik (23); najwięcej pism (102) miało nakład jednorazowy 500 egzemplarzy, zaś najwyższy nakład, przekraczający 9 tysięcy egzemplarzy, zdołało osiągnąć zaledwie 12 tytułów.

Merytoryczną część omawianej książki uzupełnia obszerna bibliografia, uwzględniająca zbiory biblioteczne, relacje anonimowych działaczy NSZZ „Solidarność” i „Solidarności Walczącej”, funkcjonariuszy KW MO i SB we Wrocławiu, pracowników wrocławskiej delegatury GUKPPiW, pracowników drukarni oraz relacje wymienionych w porządku alfabetycznym osób związanych z wydawaniem bezdebitów. Osobno zostały wymienione opracowania niepublikowane (w tym m.in. prace magisterskie), bezdebitowe poradniki dla drukarzy i redaktorów prasy podziemnej oraz ważniejsze książki i artykuły, opublikowane do tej pory w kraju i za granicą. Cennym źródłem wiedzy są także indeksy osób, używanych pseudonimów i inicjałów oraz alfabetyczne wykazy wrocławskich czasopism bezdebitowych i ich wydawców. Swoisty aneks stanowi 67 ilustracji, przedstawiających zespoły redakcyjne, sprzęt drukarski i instrukcje jego obsługi, fotokopie stron tytułowych pism podziemnych itp.

Nie ulega wątpliwości, że książka S. Rudki może być dla przyszłych badaczy wzorem do naśladowania, zwłaszcza gdy chodzi o warsztat naukowy, a także język i styl wypowiedzi, dobór argumentów, sposób formułowania hipotez itd. Ale może i powinna też motywować do dalszych poszukiwań i kontynuowania prac badawczych, ponieważ o prasie podziemnej z okresu PRL nadal nie wszystko wiadomo. Dotyczy to zresztą nie tylko prasy wrocławskiej.